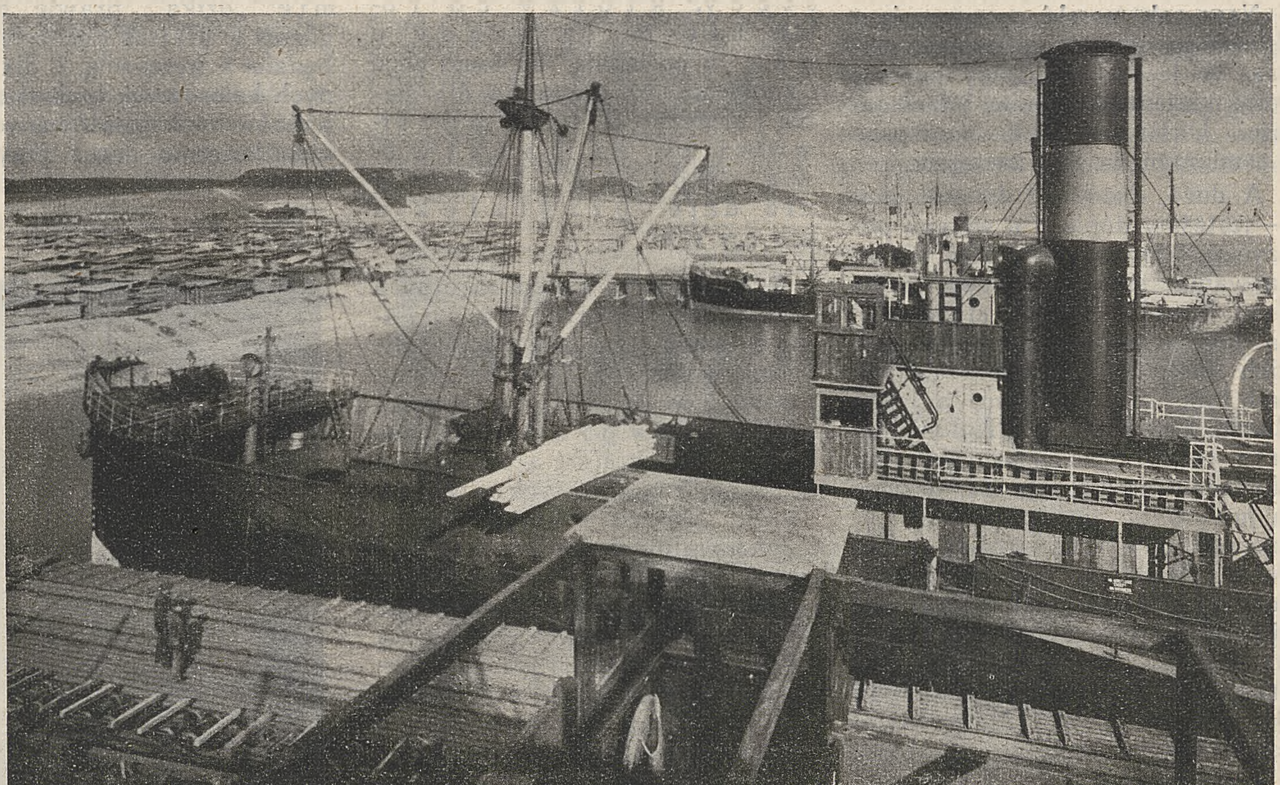
Nr 26

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 27 CZERWCA 1937



Polska tarcica jest jedną z podstaw naszego eksportu. — Składy „Pagedu" w Gdyni.

fot. Photo - Plat.

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. ŻURAWIA 13 m. 3. TEL. 9-44-41.

TREŚĆ NUMERU



JAN MILEWSKI.

DNI MORZA

Nasz rok morski zaczyna się z lipcem po dniach i święcie morza. W te dni sumujemy pozycję roku minionego, czyniąc bilans całości. Układamy preliminarz prac i zamierzeń na rok następny.

A dużo, dużo jest do zrobienia — jesteśmy dopiero u wstępu poczynań, któreby dały nam prawo nazwania siebie narodem morskim. Trzeba jednak stwierdzić, że dotychczasowa praca wszystkich instytucji współpracujących nad tym zagadnieniem, a więc Rządu, Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz coraz liczniejszej gromady pionierów naszego morza, uczyniła już obfity zasiew ku temu w naszych umysłach, sercach i woli. Święto Morza ma wielkie zasługi propagandowe, skupia ono wszystkich myślą przy morzu — a do tego wzywa co roku w tym dniu Prezydent Rzeczypospolitej, dając tym samym Świętu Morza swój najwyższy patronat.

Tegoroczne Święto Morza miało mieć dodatkowe hasło — *żądamy kolonii*, jednak ze względów dyplomatycznych — nieodpowiedniego jeszcze momentu— zbyt silnie tego nie podkreślono. Tym nie mniej nie jeden już raz to nasze słuszne żądanie padło z ust przedstawicieli Rządu i społeczeństwa na forum międzynarodowym i świat o nim wie. Wie, że *potrzebujemy kolonii dla tych rzesz rolników z krwi i kości całych pokoleń, dla których nie staje u nas skrawka roli pod skibę.* Wie, że *potrzebujemy kolonii dla tych setek tysięcy, którzy co roku nie mają pracy u nas*, a posiadają ku temu chęć i zdolności, by pracować dla siebie i ojczyzny, a *tej możliwości poza państwową polską kolonią nie daje przytułek u obcych.*

Wie świat z niejednokrotnych wystąpień w Genewie, *że sprowadzamy za setki milionów złotych surowców kolonialnych nie do wyprodukowania, ani zastąpienia w kraju* i że tych setek milionów złotych w złocie czy w obcych walutach, wpłacanych dziś innym państwom, nie mamy. Wie również, że chcemy produkować wyroby przemysłowe u siebie w kraju, aby je eksportować, co usunie bezrobocie, a przeciwstawiają się temu bariery celne zagranicy; urządzanie własnej kolonii wywołałoby wzmożenie produkcji przemysłowej w kraju dla powiększenia produkcji surowców w kolonii.

Ale te wszystkie tytuły nasze do żądania kolonii, bardziej niż obcym przeciwstawiającym się temu niejednokrotnie narodom, winny być znane nam, by niejako wsiąkły w naszą krew, bo tylko to daje siłę woli, wymagającej wytrwale zadośćuczynienia. Chodzi nam nie o ziemię w kulturze, w Europie, uprawioną pracą pokoleń któregoś z europejskich narodów, *nam chodzi o ziemię urodzajną, ale leżącą odłogiem z braku rąk do pracy, ziemię „dziką"*, prawie bezludną, gdzieś w krajach egzotycznych, co będzie z korzyścią i dla nielicznych kolorowych tych ziem mieszkańców, eksploatowanych dziś niemiłosiernie przez przygodnych korsarzy handlu.

Dziś, gdy w Europie trwa za-





Pas brzóz na skraju polany Redłowskiej pod Gdynią. Ze zb. I. B. L. P.

ognienie, gdy się walczy o pokój, gdy się oliwi europejskie rany — nie pora rzucać bezwzględnego żądania — ale ten czas przyjdzie, dojrzeje. I narody, które tych kolonii mają aż za wiele, bo nie wymaga tego ich przyrost ludności, a raczej ubytek ludności, pogodzą się ze słusznością naszej tezy, jak się pogodziły z wielu wyrzeczeniami, choćby wierzytelności, na rzecz współpracy ekonomicznej i kulturalnej wszystkich narodów, dającej powszechny pokój i dobrobyt. A oto przecież całemu światu chodzi.

Lecz zanim w ostatnim etapie pracy dla polskiego morza, które chcemy mieć i gdzieś za oceanami, dojdziemy do własnej kolonii, musimy przygotować nasze obecne pobrzeże i nasze bliskie morze. I tu bowiem czeka ogrom pracy, której wymagają rozrastające się potrzeby Gdyni, Pucka, Wielkiej Wsi, Helu, oraz marynarki handlowej i wojennej.

Gdynia woła o nowe baseny, o nowe magazyny, wielkim głosem woła o nowe krany... bo już się zaczyna dusić przerostem pracy na każdy metr miejsca pobrzeża, na każdy dźwig łączący ląd ze statkiem. Wymaga to wielkiego wysiłku, który się opłaci niezwłocznie. Nadomiar nie możemy dopuścić do tego, by statki szukały innych portów z braku możności załadunku i wyładunku. Toć Szczecin w 1936 roku zepchnął Gdynię na drugie miejsce!

Nasz eksport i import, który, z racji poprawy koniunktury gospodarczej, przewiduje się, iż będzie wzrastał z miesiąca na miesiąc, woła znów o ponowne powiększenie tonażu naszej floty handlowej. Toć na 100.000 tonowej marynarce stoimy już za długo! Czyż mamy wciąż posługiwać się w lwiej części obcymi statkami i za przewóz z Polski i do Polski płacić norweskim, angielskim, niemieckim, duńskim, szwedzkim przedsiębiorcom setki miliony złotych?

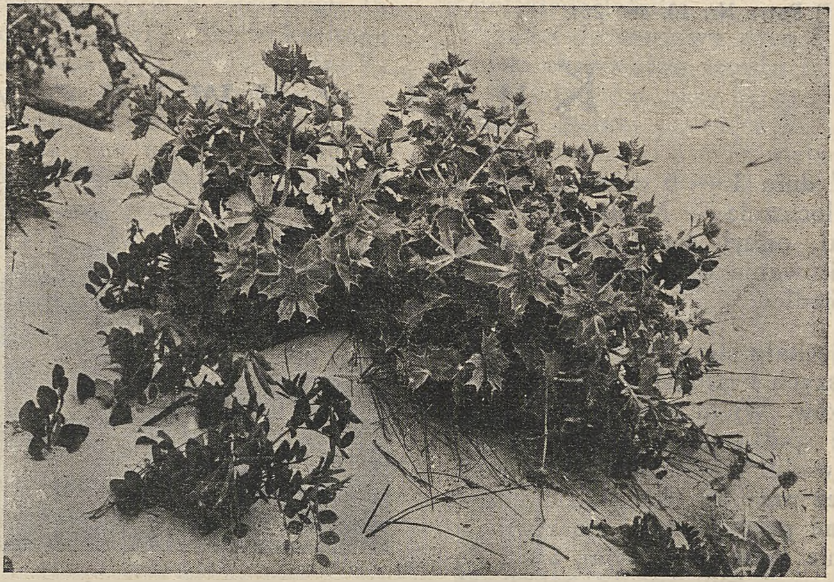
Czyż nie mogłoby to być zarobkiem naszych towarzystw żeglugowych? Czyż mamy za mało kandydatów na marynarzy pośród tych, co dziś głodni i obdarci wałęsają się z braku pracy?

Potrzebną nam jest silna flota wojenna, któraby wokół naszego pobrzeża stworzyła ruchome forty, a polskim statkom handlowym w przyszłości — kolonii — dawała ochronę.

Potrzebna nam jest wreszcie własna stocznia, bo ona jedna jest tylko w stanie w dzisiejszych gospodarczych warunkach ułatwić rozbudowę marynarki handlowej i wojennej. Statki i okręty kosztują bowiem ogromne sumy — na płacenie więc obcym stoczniom nie możemy sobie pozwolić, jak za surowce kolonialne, i to powoduje w pierwszym rzędzie to żółwie tempo przyrostu tonażu. Gdy stocznia w Gdyni wyrośnie, wówczas każdy złoty, wydany na statek, w kraju zostanie, powodując poza tym, nie tylko zatrudnienie tysięcy ludzi pracujących w stoczni, ale i pracę w dziesiątkach fabryk i zakładów wewnątrz kraju, przygotowujących części składowe budowanego statku czy okrętu wojennego. Oto dlaczego — obok rozbudowy portu gdyńskiego — równolegle musi iść tworzenie wielkiej stoczni.

Roboty więc niemało i to zaległej czeka społeczeństwo polskie, by osiągnąć w nadchodzącym roku morskim takie wyniki, któreby dały możność jeszcze potężniejszej rozbudowy całokształtu spraw morskich w roku przyszłym.

Nie zapominajmy też o tym, że opanowując morze, zbliżamy niejako ośmiomilionową emigrację do Macierzy, że ocalamy ją tym najsilniej od wynarodowienia, gdyż na naszym statku niesiemy zawsze przypomnienie o Polsce, stanowiąc jakby cząstkę Ojczyzny.



Mikołajek nadmorski, rosnący na piaskach pobrzeża fot. dr. R. Kobendza.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Nieco statystyki*)

Zestawienie

zysków Lasów Państwowych przypadających Skarbowi Państwa oraz wpłat na poczet tych zysków za czas od 1927-28 do 1935-36 r.

Rok obrachunkowy	Zysk netto wynikający z bilansów ogółem (3 + 4)	w tym: Zysk w inwestycjach budowl. i nabytych majątkach leśn. dopisany do kapitału zakł.	w tym: Zysk płynny przeznaczony dla skarbu	Wpłacono do Skarbu na poczet zysków: bieżących gotówką	Wpłacono do Skarbu na poczet zysków: zaległych zaliczeniami	Wpłacono do Skarbu na poczet zysków: Razem	Zyski zaległe nieprzelane do Skarbu	Uwagi
1	2	3	4	5	6	7	8	9
Na 1.X.1927 r.	—	—	—	—	—	—	45.231.503	
1927/28	163.315.840	31.014.288	132.301.552	99.915.344	—	99.915.344	77.617.711	
1928/29	113.697.438	11.932.278	101.765.160	89.000.000	—	89.000.000	90.382 871	
1929/30	82.962.410	13.239.881	69.722.529	73.037.580	—	73.037.580	87.067.820	
1930/31	33.941.067	13.136.494	20.804.573	47.000.000	—	47.000.000	60.872.393	
1931/32	19.354.89[illegible]	8.406.574	10.948.316	22.004.978	—	22.004.978	49.815.731	
1932/33	7.869.608	9.867.326	mniej 1.997.718	14.207.369	—	14.207.369	33.610.644	
1933/34	19.094.995	7.564.920	11.530.075	18.743 271	13 568.579	32 311.850	12.828.869	
1934/35	34.536.508	11.773.438	22.763 070	16.027.319	5.456.670	21.483.989	14.107.950	
1935/36	48.016.349	10.066.629	37.949.720	40.679.184	1.4 2.848	42.142.032	9.915.638	
Razem	522.789.105	117.001.828	405.787.277	420.615.045	20.488.097	441.103.142		

*) Patrz Nr. 13, str. 264.

Kurs żywicowania

W dniu 3 — 5 czerwca 1937 r. w Płocicznie — Nadleśnictwo Suwałki, odbył się I turnus kursu żywicowania dla leśniczych D. L. P. Siedlce.

Zjechało się z bliska i z daleka, starszych i młodszych — 16 uczestników. Wielu z nich miało możność spotkania się w ten sposób po wielu latach niewidzenia się, to też przy tej okazji dzielono się swymi przeżyciami i zmartwieniami nie tylko osobistymi, ale i dotyczącymi lasu, np. o szkółkach, uprawach, które tak wiele w tym



P. L. Andrzejowski, ref. D. L. P. i p. inż. W. Bzura.

roku ucierpiały od mrozu, suszy i przymrozków.

Jednocześnie niejeden młodszy kolega skorzystał z doświadczeń starszego przy omawianiu wielu zagadnień leśnych.

Kurs powitał przedstawiciel D. L. P. p. ref. L. Andrzejowski, po czym instruktor p. inż. W. Bzura prowadził kurs teoretyczny, poparty później ćwiczeniami. Uczestnicy mile wspominają wielce troskliwych gospodarzy: p. nadleśniczego R. Roguskiego i leśniczego K. Dziurdzikowskiego,



Uczestnicy kursu żywicowania z kierownikiem inż. W. Bzurą.

którzy dostarczyli środków lokomocji i mieszkań. Niepogoda natomiast pozbawiła nas ubocznych korzyści w tej miejscowości turystycznej — to też kurs był wykorzystany w 100%. Każdy z członków przeprowadził osobiście roboty przygotowawcze, właściwe żywicowanie oraz instruowanie robotników.

Na zakończenie leśniczy p. inż. Lück podziękował w imieniu słuchaczy kierownictwu kursu za pracę w kierunku pogłębiania naszych umysłów. Przy wyjeździe pogoda wróciła do majowej gorączki i rozjechaliśmy się z przeświadczeniem, że praca nasza coraz bardziej zwiększa nie tylko wydajność lasu i jego wartość, ale i podnosi leśnika polskiego.

M. D.

WYSTAWA LEŚNA W SIEDLCACH

Coroczny obchód „Dnia Lasu" ma na celu przypominanie społeczeństwu o znaczeniu lasów w życiu gospodarczym narodu, o wielkich wartościach lasu, pojmowanych z punktu widzenia estetyki i zdrowotności kraju, o niezmiernie poważnej roli lasu w dziedzinie obrony państwa i o wielu, wielu innych zasadniczych wartościach naszych lasów, od których zależy normalny nasz byt państwowy.

Przypominać można ludziom pod pewnym względem uświadomionym, zaś nieuświadomionych należy informować i pouczać.

Pewnego rodzaju naturalne uświadomienie o znaczeniu lasów można znaleźć wśród ludności wiejskiej, której byt stale jest z lasami związany.

Wśród ludności naszych miast panuje w tej dziedzinie kompletna ignorancja. Dlatego też hasła szerzone z okazji „Dnia Lasu" na terenie miast padają jak w martwą pustkę, bez oddźwięku; dlatego też wysiłki organizatorów „Dnia Lasu" skupiają się przeważnie na zainteresowaniu kwestią lasów młodzieży szkolnej, by przyszłe pokolenia polskie miały w tej kwestii wyrobione i właściwe zdanie.

Przypominać — to mało, a chcąc uczyć — trzeba pokazać. Plakat, odczyt, broszurka — to dla większości laików martwe litery. Wycieczka do lasu z prelegentami, przewodnikami ma zazwyczaj tylko stosunkowo nieliczną garstkę uczestników. Najlepszym, najskuteczniejszym środkiem do poinformowania szerokich mas ludności miejskiej o lasach jest wystawa.

Z tych to pobudek lokalny Komitet „Dnia Lasu" w Siedlcach, powołany do życia z inicjatywy Zarządu Oddziału Siedlecko-Augustowskiego Związku Leśników Rz. Pol., przy pomocy funduszów udzielonych przez Dyrekcję Lasów Państwowych, urządził w roku bieżącym wystawę leśną.

Wystawa nie mogła skupić zbyt wielkiej ilości eksponatów, gdyż nie pozwolił na to brak miejsca. Komitet dysponował na ten cel tylko jedną salą, wprawdzie największą w gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych i, jak się okazało, dostateczną dla wystawy o charakterze wybitnie dydaktycznym. Przy układaniu planu wystawy odrzucono działanie na widzów wszelkiego rodzaju tanimi efektami, nie starano się o żadne eksponaty nadzwyczajne, mogące dawać laikom błędne i przesadne pojęcie o tworach i produktach leśnych, natomiast dołożono starań, by wiernie, dokładnie i w estetycznej formie przedstawić stan lasów w Polsce i dorobek pracy polskiego leśnika.

Urządzenie wystawy wraz z zebraniem eksponatów trwało zaledwie parę tygodni, przy bardzo wytężonej i pełnej poświęcenia pracy organizatorów, którzy niejedną noc przy tym nie dospali.





Na „Dzień Lasu" — 24 kwietnia wystawa była gotowa.

Ponieważ tego dnia została urządzona wielka wycieczka młodzieży i dziatwy szkolnej (około 4000) do pobliskiego lasu, otwarcie wystawy odbyło się dnia 25 kwietnia o godz. 11-ej. Otwarcia dokonał dyrektor Lasów Państwowych p. inż. Ferdynand Buchta, który w przemówieniu podkreślił, że w ogólnym wyścigu pracy, mającym na celu podciągnięcie Polski wzwyż, Lasy Państwowe zajmują jedno z czołowych miejsc, a celem wystawy jest uświadomienie społeczeństwa o wynikach ciężkiej lecz wielce owocnej pracy polskiego leśnika, gospodarującego w tych lasach.

Wystawa miała następujące działy:

1) ogólny — przedstawiający w mapach, wykresach i porównawczych figurach stan lasów w Polsce i w innych państwach europejskich oraz znaczenie ekonomiczne gospodarki leśnej z rozbiciem na lasy państwowe i prywatne;

2) stoisko pod hasłem „Las obroną przed wrogiem" — przedstawiające to zagadnienie w sposób plastyczny przy pomocy eksponatów;

3) dział urządzenia lasów — bogato a poglądowo ilustrujący zasadnicze metody zagospodarowania lasów przyjęte w lasach państwowych;

4) dział hodowli i ochrony lasów — z dużą ilością odnośnych eksponatów;

5) dział użytkowania i zbytu drewna — w którym obok wszelkiego rodzaju wyrabianych w lasach państwowych sortymentów drzewnych atrakcję stanowiły modele maszyn fabryki dykt w Białymstoku, oraz wzory dykty;

6) dział użytków ubocznych — w którym były reprezentowane: chemiczna przeróbka drewna (bogata kolekcja destylatów karpiny, nadesłana przez firmę Terebenthen), żywicowanie sosny (model żywicowanego pnia, narzędzia i przetwory żywicy z Państwowej Destylarni w Zagórzu), gospodarstwo rybne i melioracja;

7) łowiectwo — jedna ze ścian sali całkowicie obwieszona efektownymi trofeami, dostarczonymi na wystawę przeważnie z prywatnych zbiorów miejscowych leśników-myśliwych.

Poza tym organizacje jak: Związek Leśników R. P., Rodzina Leśnika i Przysposobienie Wojskowe Leśników przedstawiły swój stan i pracę w specjalnym stoisku.

Wystawa trwała przez 10 dni bez przerwy od godz. 8 do 18. Zwiedzająca publiczność była o wszelkich zagadnieniach gospodarki leśnej wyczerpująco informowana przez stale dyżurujących członków Komitetu, a dla wycieczek były wygłaszane specjalne prelekcje.

Wystawę zwiedziła niemal wszystka młodzież szkół średnich i powszechnych, przybywając licznymi wycieczkami; również duże zainteresowanie wystawą przejawiły władze wojskowe, organizując wycieczki oficerów, podoficerów i szeregowców. Ogółem zwiedziło wystawę przeszło 4500 osób, w tym blisko 3000 młodzieży szkolnej. Frekwencja ta stanowi około 12% ludności Siedlec, wobec czego należy uznać, że wysiłki i praca organizatorów wystawy zostały należycie ocenione przez część miejscowego społeczeństwa, interesującą się życiem gospodarczym kraju, a wystawa osiągnęła cel, dla którego została urządzona.

Ludwik Andrzejowski.

Kartki z podróży do Europy Zachodniej

VII.

Stuttgart. Duże, dość przemysłowe miasto. Wielki dworzec, wybudowany już po wojnie, o ciężkiej architekturze typowo niemieckiej (ciekawe, że konstrukcja dachowa całkowicie drewniana). Sporo ogrodów i zieleni.

Już na dworcu widzimy moc wojskowych i członków organizacyj wojskowych. Tak, jak wszędzie, Niemcy robią wrażenie obozu wojskowego.

Centrum położone jest w nizinie, domy zaś mieszkalne w ogrodach, malowniczo rozmieszczonych na okolicznych wzgórzach.

Zwiedzamy laboratoria Instytutu Badawczego Wytrzymałości Materiałów. Na jego czele stoi prof. Graff, znany ze swych publikacyj w tej dziedzinie. Profesor już jest uprzedzony przez odnośne władze w związku ze staraniem naszej ambasady w Berlinie. Parę chwil wymiany grzeczności i jesteśmy oddani w ręce młodego doktora, pomocnika profesora, który oprowadza nas i udziela wyjaśnień.

Laboratoria zajmują duży lokal, posiadają moc maszyn wszelkiego rodzaju dostosowanych do badania różnych materiałów np żelaza, betonu; cała konstrukcja budowlana, między innymi i drzewna.

Zwiedzanie trwa kilka godzin. Maszyny do badania drewna przeważnie szwajcarskie (znanej fa-



Dworzec główny w Stuttgarcie — w stylu prusko-niemieckim.

bryki Amslera), metody badania mało się różnią od ogólnie przyjętych, międzynarodowych. Metody te ciągle ulegają zmianom i ulepszeniom; opublikowane jeszcze nie zostały.

Żegnamy miłych i uprzejmych gospodarzy i wychodzimy.

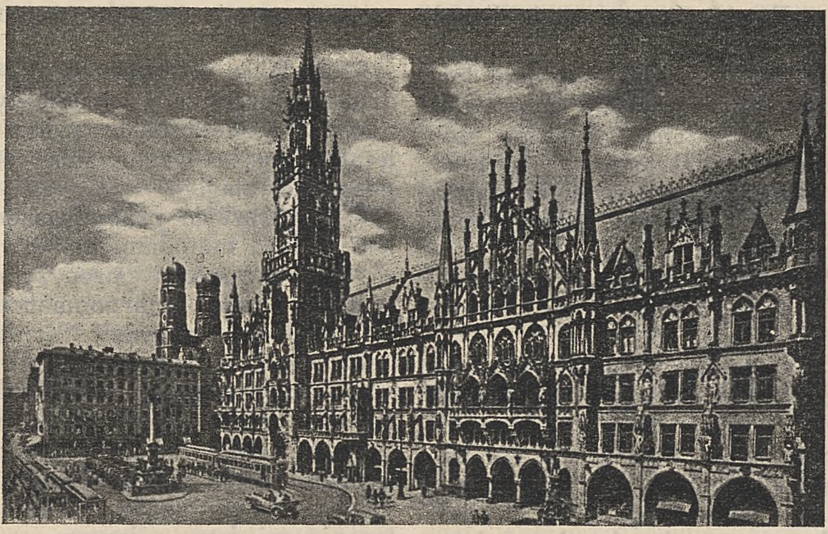
Norymberga. Niewielkie, ale piękne miasto. Bardzo ciekawe jest centrum, otoczone starymi murami, — tworzy zbiorowy zabytek starej architektury gotyckiej, coś w rodzaju naszego starego miasta, tylko o wiele więcej wspaniałe i rozległe.

Co krok coś oryginalnego: pałace, stare kościoły, pomniki, wąskie i kręte uliczki — wszystko to mówi o dawnej epoce powstawania. Dokoła starego miasta szeroko rozbudowało się już miasto nowoczesne.



Starożytna Norymberga — dom Albrechta Dürera, słynnego malarza średniowiecza.

Zwiedziliśmy wydział leśny miejscowej uczelni, gdzie, poza oglądaniem pomocy naukowych i muzeów, mogliśmy stwierdzić, że Niemcy bardzo intensywnie pracują w dziedzinie organizacji pracy i ulepszenia narzędzi oraz — szczególnie środków transportowych w górach (drogi, rysy, kolejki linowe, traktory i t. p. Zresztą widzieliśmy podobne maszyny i metody badań, jak i w innych podobnych zakładach w Europie.



Miasto sztuki — Monachium — ratusz i kościół.

Z Monachium jedziemy przez Salzburg do Wiednia — cudowna droga, wśród gór mocno ośnieżonych, opisać to trudno, lepiej zilustrują piękno krajobrazu fotografie. Wiedeń jest ładny; jak mówią wiedeńczycy „cukierek", lub też „podupadły arystokrata". Jednak „cesarski" Wiedeń ma dużo do pokazania; a więc pałac cesarski, parlament, opera, ra-

W Norymberdze, z uwagi na projekt budowy sztucznej suszarni drewna w Augustowie, nawiązaliśmy kontakt z firmą, która je urządza.

Monachium. Duże, pięknie rozplanowane miasto nowoczesne. Piękne muzea, gmachy publiczne, rzeźby, lecz wszędzie, zwłaszcza w nowych, powojennych—ten ciężki w bryle styl i w gmachach i w rzeźbach. Psychicznie daje to wyczucie siły i tężyzny niemieckiej.

Trafiliśmy akurat na święto sportowe młodzieży i mogliśmy podziwiać wyrobienie fizyczne i sportowe obecnej młodzieży niemieckiej, zarówno żeńskiej, jak i męskiej. Młode dziewczęta planowo i celowo są wychowywane z myślą o macierzyństwie i przyszłym pokoleniu, a chłopcy na dobrych żołnierzy.



Innsbruck (Austria) — ulica Marii Teresy.





Wiedeń.

Jeden ze słynnych ringów wiedeńskich — ulic okalających centrum. *Kahlenberg, pamiętny z odsieczy wiedeńskiej.*

tusz, filharmonia, muzea, kościoły i t. p.

Cudowne są okolice — z Kahlenbergu widzi się wspaniałą paporamę Wiednia i wstęgi Dunaju.

Zwiedziliśmy wyższą szkołę leśną, gdzie prócz zakładów, zbiorów i pomocy naukowych, stwierdziliśmy duży rozwój dziedziny specjalnie transportu drewna w górach i zabudowania potoków. Dział ten posiada duży dorobek w postaci wydawnictw. Następnie laboratoria badania wytrzymałości materiałów, szkoły samodzielnego instytutu w Marienbrunie i w Politechnice. Nowych rzeczy nie stwierdziliśmy.

W sobotę 29 maja odjazd do kraju, a w niedzielę rano z całym zadowoleniem budzimy się już w Polsce, w Zebrzydowicach.

A teraz kilka wniosków, względnie reasumpcja na tle wrażeń i spostrzeżeń:

1. Badanie wytrzymałości drewna w Europie jest o wiele lepiej postawione niż u nas. Jesteśmy spóźnieni o kilka dobrych lat. Można to oczywiście naprawić, ale wtedy trzeba starannie dobierać personel naukowy, dobrze go uposażyć, aby mógł wydajnie pracować i dać mu dobre i spokojne warunki pracy.

Przy wytężonej pracy i poświęceniu w ciągu kilku lat dałoby się zaległości usunąć.

2. Europa przywiązuje dużo wagi do badań drewna i organizacji przy produkcji drewna i łoży na to duże sumy, szczególnie Anglia, Szwecja i Niemcy.

3. Na czoło zagadnień drzewnych wysuwa się chemiczna jego przeróbka, zajmują się tym specjalne zakłady, lub ich wydziały mocno obsadzone przez speców. Szczególnie w Niemczech z uwagi na potrzeby przemysłu wojennego.

4. Badania naukowe są prowadzone starannie i systematycznie, bez względu na czas, bez dyletantyzmu, reklamowania się i pospolitej blagi.

5. Organizacja pracy wszędzie jest badana metodami naukowymi z zastosowaniem precyzyjnego pomiaru czasu (chronometrażu).

6. Należy stwierdzić konieczność współpracy z Europą na terenie naukowym, co jest niezbędne dla zapoznawania się ze zdobyczami wiedzy zagranicą, utrzymywanie z nią stałego kontaktu i reklamowania nauki polskiej na terenie międzynarodowym.

J. Wolski.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Gajowy — czy leśniczy?

Jednym z kapitalnych zagadnień, nierozstrzygniętych dotychczas w naszym leśnictwie, jest zagadnienie gajowego — potrzeba lub jego zbędność. Poglądy na sprawę tę nie zostały dotychczas uzgodnione, mało — nie były tematem zjazdów lub przedmiotem większych dyskusyj w prasie. A szkoda! Wydawałoby się więc, że zagadnienie nie jest tym samym ani wielkie ani też tak palące. Tymczasem, po bliższym rozważeniu nikt nie zaprzeczy, że jest naodwrót, że czas najwyższy, ażeby w sprawie tej nastąpiło wytknięcie linii zasadniczego postępowania, zdecydowanie — czy administracja lasów polskich ma być dwu czy trzystopniowa, z gajowymi czy bez gajowych. Zagadnienie tak samo jest aktualne dla lasów państwowych, jak i prywatnych. Problem ten jest tym aktualniejszy, nie cierpiący zwłoki, że wiąże się ściśle z programem szkolenia leśniczych, który jest obecnie w opracowaniu.

System trzystopniowy, — to administracja składająca się z nadleśniczego, leśniczego i gajowego. System ten jest praktykowany w przeważającej większości naszych gospodarstw leśnych. Ma on za sobą długoletnią praktykę, tradycję, nawyki i przepisy. Ma swe wady i zalety. Zaletą decydującą jest to, że jest nam już dobrze znany, system zaś dwustopniowy, t. j. składający się z nadleśniczego i leśniczego, jest dotychczas wielką niewiadomą, zwłaszcza przy pełnej intensyfikacji gospodarki leśnej, trudnych warunkach terenowych i ochronnych. Powstaje pytanie, — czy możliwym jest ażeby leśniczy mógł pracować bez gajowego, kiedy i w jakich warunkach? Odpowiedź nie jest trudna, a zwłaszcza, jeśli należycie przypatrzymy się wykonywanej pracy i obowiązkom gajowego, oraz rozpatrzymy czym mógłby być ponadto gajowy.

Naogół wiemy czym jest dziś gajowy, lecz niestety nie doce-

niamy trudu włożonego przez niego w spełniane obowiązki, raczej nie interesujemy się, jak on to robi, ażeby wykonać wszystkie prace wkładane nań, wkładane często bez zastanowienia, bez umiaru. A to niedocenienie trudu może dać fałszywą ocenę przy rozważaniu potrzeby lub zbędności gajowego.

Nie przesądzając przeto rozstrzygnięcia zagadnienia, przypatrzmy się pokrótce obecnej roli gajowego i zadaniom nań włożonym.

Powiedziałem wyżej, że gajowy bywa często obarczany bez umiaru, bez zastanowienia — zdanie to powtarzam jeszcze raz, ażeby podkreślić, że w większości gospodarstw leśnych stan ten jest chronicznym, ze szkodą dla obu stron — dla właściciela lasu i gajowego. Jeśli stan taki nie wywołuje jaskrawych starć, gwałtownych reakcji, to tylko dzięki ogólnym trudnościom w znalezieniu pracy.

Gajowy, — częsta ofiara eksperymentów lub niehumorów nadleśniczego i leśniczego, obiekt nienawiści złodziei i kłusowników, umie zacisnąć zęby i cicho znosić swój los. Ma twardą naturę i chęć przetrwania, — cechy nieodzowne w trudnym zawodzie leśnika.

Jeśli dziś gajowy jest przeciążony pracą, czy może być mowa o jego zbędności? Jakąż rolę, jakie obowiązki musiałby wówczas spełniać leśniczy, jakim wymogom musiałoby odpowiadać jego zdrowie, wykształcenie, uposażenie i — jego prawa?

Przy określaniu zespołu gajowych używa się dotychczas miana „straży leśnej". W obecnych warunkach miano to jest nieaktualne, bowiem funkcja spełniana przez dawną straż leśną — dozór nad lasem jako całością, obecnie jest tylko jednym z szeregu innych bardziej odpowiedzialnych obowiązków gajowego, nieznanych dawnemu gajowemu. Dawniej obowiązkiem gajowego było tylko dozorowanie poruczonego obchodu, by osoby niepowołane nie korzystały bezprawnie z płodów lasu. Nieznaną była wówczas gajowemu ścinka lasu, wyróbka najrozmaitszych sortymentów drzewnych, ich ewidencja, magazynowanie i konserwacja drewna.

Nadzór nad pracami eksploatacyjnymi wykonywał przedsiębiorca-kupiec drzewny. Dziś prace te w całości wchodzą w zakres prac własnej administracji, zwłaszcza w lasach państwowych. Gajowy musi od świtu do nocy, czy słota czy trzaskający mróz, przebywać na zrębach, udzielać wskazówek robotnikom, rozstrzygać spory, nadzorować wywóz. Pierwszy staje na zrębie i ostatni z niego schodzi. Czy po tym może już udać się do domu? Nie, — po kopnym śniegu, o pustym żołądku, spieszy, by przed nocą obejść swój obchód, w miejscach choćby najbardziej narażonych na kradzieże drewna, skontrolować, czy w ciągu dnia nie skorzystali z jego nieobecności defraudanci, czy nie założono wnyków na zwierzynę lub czy nie dąży na stanowisko kłusownik. A myśl wciąż pracuje, wszelkie przypuszczenia przychodzą do głowy, wzrok i słuch w czujnym natężeniu... tam podejrzany ślad sań, tu człowieka, gdzieś w oddali stuk czy skrzyp — może kradną, może czai się kłusownik! Znużony do kresu sił wraca późnym wieczorem do domu, by po krótkim śnie, przed świtem znów wyjść na codzienny trud. I tak wciąż, bez wytchnienia, bez odpoczynku! Skończy się zima — zaraz uprawy wiosenne, również dawniej mało znane gajowemu. Trzeba stać cały dzień nad gromadą niesfornego robotnika, wskazywać, uczyć, pilnie baczyć nad jakością i sprawnością pracy. A ile przy tym nasłucha się wymówek od swych przełożonych — a to za dużo wysiano nasienia, a to za rzadko wzeszła szkółka, tu źle uprawiono glebę, tu zbyt ją spulchniono i tak dalej, itd.

A może latem gajowy zażywa zasłużonego odpoczynku? Mrzonki! Prace pielęgnacyjne lasu, wyznaczenie przyszłych cięć, dokładna kontrola obchodu, jego granic, poprawianie lub kasowanie dróg przejazdowych i inne t. p. prace nie obejdą się bez obecności gajowego.

Jak widzimy olbrzymia to litania robót, wymagających obecności gajowego, praktycznej jego znajomości techniki wykonania, uwagi, hartu i oddania się pracy. A jest to tylko zakres pracy ściśle służbowej.

Kto bowiem zajmie się gospodarką na przydzielonym mu kawałku roli, łące, w ogrodzie, chlewie lub pasiece, jak nie on sam? Za wiele?! Nie, gajowy bierze jeszcze chętny udział w uroczystościach państwowych, kościelnych, zawodach strzeleckich, lub przysposobieniu wojskowym leśników.

A jednak jestem zdania, że na gajowym ciąży jeszcze jeden obowiązek, nie mniej ważny od sumy wymienionych poprzednio — obowiązek pioniera kultury wsi. To nie przesada. Kto zna wieś, zwłaszcza tę — zagubioną w górach, wśród borów wileńszczyzny lub błot Polesia, ten wie kim jest gajowy dla mieszkańców tych zapomnianych przez Boga i ludzi zakątków.

Tam gajowy jest tym, co ciągnie oczy, zwraca na się uwagę, staje się przedstawicielem czegoś wyższego, co interesuje, co skłania do naśladownictwa. Ma mir, ma posłuch, jego zdanie wiele znaczy, jego zachowanie się, ubiór, mieszkanie, pole lub ogródek są tematem wsiowych nowin i chęci naśladownictwa. Te walory nie mogą być zmarnowane, muszą być w pełni wykorzystane w akcji podniesienia kultury wsi. Wieś i gajowy muszą przestać być dla się wrogami. Administracja leśna musi stanąć w szeregu czynnych i ofiarnych pracowników na niwie społecznej wsi. Do zadania tego, jest lepiej predystynowany od nauczyciela czy instruktora rolnego. Ci swych słów, swej propagandy nie mogą poprzeć dowodami, — wynikami uzyskanymi w pocie własnego trudu, w warunkach podobnych do warunków małorolnego tejże wsi. Gajowy zaś, posiadający kawałek gruntu deputatowego, może dać żywy przykład racjonalnej uprawy roli, hodowli inwentarza, drobiu, warzywnictwa, ogrodownictwa lub pszczelarstwa. Przykład tym wiarogodniejszy, że wszystkie jego szczegóły nie uszły uwagi sąsiadów — wsi. Oszukiwany przez wieki chłop nie prędko uwierzy pięknym słowom, trzeba postawić mu przed oczy rezultaty, ażeby uwierzył. Żywy przykład — to na wsi sto procent powodzenia.

Oczywiście zadan' m tym nie sprosta większość obecnie zatrudnionych gajowych. Musimy przyznać, że gruntownie „odmładzając" personel gajowych w ciągu ubiegłych kilkunastu lat, kierowaliśmy się w doborze ludzi zgoła innymi wytycznymi, a raczej, — w/g własnego widzimisię. Czas z drogi dotychczasowej zawrócić. Zawrócić, — o ile zdecy-

dujemy się na system trzystopniowej administracji.

Kandydaci na gajowych musieliby wówczas poddać się uprzedniemu szkoleniu w kierunku zakreślonym ich zadaniom dobór — odpowiadać wytkniętym celom gospodarczym i społecznym. Każdy warsztat pracy wymaga kwalifikacji, uprzedniej praktyki, zamiłowania zawodu. A czyż las jest tak prostym, małowartościowym i nieskomplikowanym warsztatem, ażeby w nim odpowiedzialne stanowisko poruczano pracownikowi niewykwalifikowanemu, często znającemu las tylko z wycieczki podmiejskiej? Każdy leśnik odpowie — nie!

A. Jagielski.



KRONIKA LEŚNA

Udział Lasów Państwowych *) w dochodach budżetowych Państwa wyraża się na rok 1937/38 kwotą 43,700 tys. zł., na ogólną kwotę dochodów z przedsiębiorstw państwowych 96,307 tys. zł. (P. K. P. 24,500 tys. zł., P. T. T. — 24.000 tys. zł); w odniesieniu do miesiąca kwietnia b r. dochód ten L. P. wyraża się liczbą 4,625 tys. zł. (P. K. P. 1 milj. zł., P. T. T. — 1 milj. zł.), na ogólną kwotę dochodu 7.157 tys. zł.

Powszechny spis ludności z 1931 r. dał możność uzyskania liczb z zakresu statystyki zawodowej. W ostatnich „Wiadomościach Statystycznych" (zesz. 15 z b. r.) znajdujemy liczby z województwa Stanisławowskiego, jak wiadomo, najbardziej lesistego. Według tych danych, w roku 1931 w leśnictwie zatrudnionych było 2025 osób, z czego: 1 osoba zatrudniająca siły najemne (samodzielna), pracowników umysłowych 401, robotników i chałupników 1623. Łącznie z rodzinami osób związanych z zawodem leśnym 5903; z tego bezrobotnych 84 osoby (25 pr. umysł. i 59 robotników). Niezależnie od tego z eksploatacją lasów związanych było 4103 osoby (z rodzinami 9651), z czego pracowników umysłowych 110; z eksploatacją związaną z tartakami — 3333 osoby (7633) z czego pracowników umysłowych 224; w tartakach 6078 (15483) z czego pracowników umysłowych 462. Stolarstwo i kołodziejstwo zatrudniało 4808 osób (10.544).

Ceny na drewno *) utrzymują się na poziomie. Według notowań Gł. Urz. St. wskaźniki cen hurtowych w stosunku do roku 1928 = 100 — dla d r e w n a s u r o w e g o wynoszą w pierwszych czterech miesiącach b. r.: 73,3 — 75,1 — 74,0 — 73,6 (w miesiącu kwietniu 1936 roku: 48,1); dla d r e w n a o b r o b i o n e g o: 52,4 — 55,0 — 56,8 — 56,1 (w miesiącu kwietniu 1936 roku: 41,4).

Wywóz drewna tartego*) z Gdyni wyraża się w pierwszych czterech miesiącach b. r. mniejszymi liczbami niż w roku ubiegłym (41,8 tys. ton wobec 80,2 tys. ton w roku 1936); natomiast Gdańsk wywiózł w tych samych miesiącach więcej niż ubiegłego roku (293,8 tys. ton wobec 195,6 tys. ton w roku 1936), podwyższając bilans tegorocznego wywozu.

Ożywienie gospodarcze *) kraju wyraża się szeregiem liczb, które mówią często więcej niż sążniste artykuły i referaty. Jeżeli chodzi o wyroby drzewne, statystyka zbytu za okres pierwszych czterech miesięcy b. r. w porównaniu z takimiż miesiącami ub. roku daje liczby następujące: m e b l e g i ę t e: 653 i 465 tys. sztuk; d y k t y k l e j o n e: 54 i 46 tys. m³; ć w i e k i d r e w n i a n e d o o b u w i a: 359 i 341 ton. Kłam zadają tym tendencjom z a p a ł k i: odpowiednie liczby — 25,9 i 28 tysięcy skrzyń.

Ceny hurtowe drewna dębowego *) (kłód) loco wagon stacja załadowcza przekroczyły poziom z 1928 roku. Gł. Urząd St. podaje je na 150 złotych w porównaniu ze 129,30 w roku 1928. Odpowiednie liczby dla drewna sosnowego (kłody tartaczne) wynoszą za kwiecień b. r.: 37,29 zł. — w stosunku do 60,60 zł. w roku 1928, dla drewna świerkowego: 27 zł. i 42,94 zł.

100-cie śmierci Georga Ludwiga Hartiga — (1764—1837), najwybitniejszego niemieckiego klasyka i systematyka nauki leśnej i łowiectwa, badacza i pedagoga, uczcił świat niemieckich leśników w lutym b. r. przez liczne akademie, odczyty i artykuły w prasie. Przypomnieć należy, że Hartig był twórcą metody urządzeniowej, która w swoim czasie odegrała poważniejszą rolę, — metody okresowo - masowej, wprowadzającej dyspozycję masy rębnej na całą kolej rębu. W dziedzinie hodowlanej zasługują na podkreślenie te ideje Hartiga, które dotyczą procesu rozwojowego drzewostanów: odnajdujemy w nich pierwociny nowoczesnych pojęć o stadiach sukcesyjnych, drzewostanie pionierskim, klimaksowym i t. p. Był on klasycznym przedstawicielem stanowiska, godzącego doskonale w teorii i praktyce postulaty gospodarstwa leśnego i łowiectwa, był też sławnym myśliwym, więc też i świat łowiecki w Niemczech, wespół z leśnikami, uczcił w tym roku jego zasługi.

*) „Wiadomości Statystyczne", zesz. 15 z 25 maja 1937 roku.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Las Polski (Nr. 4 — 1937). I n ż. M. H a u s: „Wpływy niektórych czynników na szybkość pobierania wody przez drzewa stojące".

Po zapoznaniu czytelnika ze sposobem nasycania buków o jednak wej wartości biologicznej roztworem antyseptyku i spostrzeżeń z tym związanych, autor stwierdził, że „najważniejszym czynnikiem wpływającym podczas dnia na szybkość przyjmowania wody przez drzewo jest wilgotność powietrza". K a z i m i e r z M a c i e j o w s k i: „Hodowla siewek osiki i brzozy". Na wstępie omawiane jest znaczenie ekonomiczne osiki i brzozy, geograficzne rozmieszczenie osiki w Polsce, z kolei — hodowla osiki i brzozy z uwzględnieniem zbioru nasion, wysiewu nasion w szkółkach i zwalczania grzybów. I n ż. F. J u n g o w i c z: „Metody scukrzania drzewa obecnie stosowane w przemyśle". Artykuł rozpoczyna autor wyliczeniem różnic w metodach scukrzania drewna i po wymienieniu 4-ch zasadniczych metod omawiane są metody Schollera i Beginsa a z kolei porównawcze zestawienie obu sposobów. W zakończeniu autor stwierdza, że pozyskiwanie spirytusu drogą hydrolizy drewna jest sposobem pod względem ekonomicznym najbardziej racjonalnym. K o n s t a n t y M a l i s z e w-

ski: „Nowe prawo o szkodnictwie leśnym i polnym". W artykule tym skomentowano szczegółowo ustawę o szkodnictwie leśnym i polnym, wydaną w dniu 14 marca 1937 r. Inż. Jan Bajer: „Chrabąszcz-kasztanowiec w nadleśn. Rudawka". Autor po wyliczeniu rodzaju klęsk jakimi nawiedzana jest w ostatnich latach Puszcza Augustowska, podaje ogólny obraz występowania pędraka w n-ctwie Rudawka, siłę żeru, a następnie sposoby walki i ich skuteczność. Zdzisław Górnisiewicz: „Gospodarstwo leśne w Anglii". Po rysie historycznym leśnictwa angielskiego scharakteryzowana jest lesistość Anglii i Irlandii, zapotrzebowanie na drewno, akcję zalesień w Anglii oraz jej wyniki. W zakończeniu — dane statystyczne o powierzchni lasów Wielkiej Brytanii i Irlandii. W rubryce: Z piśmiennictwa zagranicznego — Dyr. J. Hausbrandt omawia szeroko Instrukcję dla prac terenowych drugiej taksacji lasów Finlandii, opracowaną przez Yrjö Ilvessalo, zaś dr. F. Krzysik — książkę prof. Wilhelma Neubauera p. t. „Z teorii i praktyki oceniania lasu".

Rynek Drzewny (Nr. 45 z dn. 7 czerwca b. r.) od swego korespondenta z Londynu podaje wiadomości, że ceny dykty na rynku angielskim stale wzrastają. Podwyżkę tę spowodowali eksporterzy fińscy i sowieccy; ci ostatni zapowiadają dalsze podwyższenie cen.

S. D.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

MŁODA WIEŚ W STOLICY.

Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi zgromadził koło 30.000 młodzieży wiejskiej obojga płci z całego kraju. Pierwszego dnia zjazdu, t. j. 19 czerwca, kulminacyjnym punktem były „ogniska" — reprezentacyjne i 7 regionalnych, bo wokół nich skupiła się cała młódź przy pieśni i tańcach. Jedni byli artystami — drudzy obserwatorami. Barwny tłum przesuwał się od ogniska do ogniska, poznając odmienne pieśni i tańce braci z Polesia, Mazowsza, Śląska, Kujaw, Wileńszczyzny, Wielkopolski, Krakowskiego itd. Otwarto Kongres podniesieniem flagi na maszt, co poprzedziły przemówienia przedstawicieli Rządu (obecny był min. Poniatowski i min. Kościałkowski) i prezesa Zarządu Głównego Zw. Młodej Wsi Stanisława Gierata.

Nazajutrz, w obecności premiera i kilku ministrów, po mszy świętej i kazaniu, na polu Mokotowskim, odbył się chrzest sztandaru Związku. Ojcem chrzestnym był Marszałek Śmigły Rydz, matką — przewodnicząca organizacji Gospodyń Wiejskich p. Apolonia Księżopolska; poświęcenia sztandaru dokonał ks. Mauersberger.

Przed wręczeniem sztandaru prezesowi Zarządu Głównego Gieratowi Marszałek wygłosił następujące przemówienie:

„Za chwilę ten piękny sztandar przejdzie z moich rąk, stanie dumnie między wami, jako Wasz podniosły, wielki orędownik i patron, którego będziecie czcili, którego będziecie kochali.

Niechaj ten sztandar będzie wśród was stale nakazem obowiązku ideowego, nakazem sumienia i honoru Waszej pracy nad wsią, nad jej życiem i nad duszą wsi.

Nie jeden sztandar spośród naszych zwycięskich żołnierskich sztandarów przeszedł z moich rąk do twardych rąk żołnierskich. Gdy Wam ten sztandar mam dać, powtórzę to, co mówię zwracając się do serc moich żołnierzy: Niechaj ten sztandar będzie z wami zawsze na tych drogach, które prowadzą do chwały narodu polskiego i do wielkości polskiego państwa".

Prezes Stanisław Gierat odbierając sztandar rzekł:

„Ślubujemy Ci Panie Marszałku na ten sztandar, że będziemy pracować dla Polski w czasie pokoju i w czasie wojny".

Po tym ślubowaniu prezes Gierat wygłosił dłuższe przemówienie, zakończone odczytaniem deklaracji ideologii Związku, opartej na tezach deklaracji pułkownika Koca.

Po odczytaniu deklaracji przez prezesa Związku, cała młodzież defilowała przed Marszałkiem, który uprzednio zaraz po przybyciu na Pole Mokotowskie uczynił już przegląd, witany entuziastycznie przez tysiączne rzesze. Po defiladzie barwny pochód pomaszerował przez całą Warszawę na plac Marszałka a potem do Belwederu dla złożenia wieńców na Mogile Nieznanego Żołnierza i na stopniach belwederskiego pałacu.

ŚLĄSK W PIĘTNASTĄ ROCZNICĘ.

W pogranicznej osadzie na Śląsku — w Piekarach, tu gdzie Jan Sobieski w drodze pod Wiedeń zatrzymywał się na mszy świętej, w ubiegłą niedzielę lud śląski uroczyście obchodził 15 rocznicę powrotu Śląska do Macierzy. Dla upamiętnienia tego historycznego roku ślązacy usypali olbrzymi kopiec z wysokim masztem. U stóp tego kopca zebrały się oddziały wojska. Związku Powstańców Śląskich. P. W., harcerzy, sokołów, załogi kopalń w strojach górniczych z orkiestrami itd. i rzecz prosta przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, posłowie i senatorowie. Rząd reprezentował vicepremier inż. E. Kwiatkowski. Msze polową, odprawił ks. biskup polowy Gawlina, wygłaszajac po niej kazanie, w którym podkreślił, że ślązaków nie wynarodowiła nawet 600 letnia odłąka od Państwa Polskiego i że krwią swoją 15 lat temu wywalczyli oni prawo do wolnej ojczyzny. Na zakończenie, ks. biskup poświęcił kopiec Wyzwolenia. W tym momencie uniosły się w górę tysiące gołębi pocztowych, a artyleria oddała salwę honorową. Zebrane tłumy, które obliczają na 100.000 odśpiewały „Boże coś Polskę".

Po hymnie przemawiał wojewoda Grażyński. Okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego Rydza zakończyły część oficjalną obchodu w Piekarach.

PROGRAM POBYTU KRÓLA KAROLA

Król Karol II przybywa 26 b. m. do Polski, witany w czasie przejazdu koleją do stolicy przez władze i społeczeństwo. Do Warszawy przybędzie pociąg o 16 min. 30. Na dworcu witać króla będą Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły Rydz, Rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, inspektorowie armii, przedstawiciele władz oraz społeczeństwa. Od dworca do Zamku ustawione będą szpalery z byłych kombatantów, związków, zfederowanych, organizacji społecznych, za którymi zgromadzi się publiczność. Król będzie jechał w pierwszym samochodzie z Prezydentem Rzeczypospolitej a w drugim książe Michał z Marszałkiem Śmigłym Rydzem. Po krótkim pobycie na Zamku Królewskim król Karol odjedzie do pałacu w Łazienkach, gdzie zamieszka w przygotowanych dla niego odnowionych apartamentach.

Nazajutrz, w niedzielę, na polu Mokotowskim Król Karol przyjmie defiladę wojska (w alei Żwirki i Wigury), po której odbędzie się rewia lotnicza na Okęciu. Po południu tegoż dnia Król złoży wieniec na Mogile Nieznanego Żołnierza. W poniedziałek król Rumunii wyjedzie do Wielkopolski — do Poznania i Biedruska. W Biedrusku odbędą się wielkie ćwiczenia wojskowe oraz Królowi będzie nadane szefostwo 57 p. piechoty z wręczeniem odznaki pułkowej. Król Karol udekoruje sztandar 57 p. piechoty wojennym orderem rumuńskim Michała Walecznego. Po powrocie do Warszawy Wysocy Goście wraz z Panem Prezydentem odjadą 30 czerwca do Krakowa, a z Krakowa nastąpi już powrót do Bukaresztu.

Warszawa zaczęła się stroić już na tydzień przed przyjazdem — około 300 masztów i kilka bram tryumfalnych zostało wzniesionych, dla ubrania których zużyto około 10.000 metrów flag i kilka tysięcy metrów girland świerkowych.

Świta króla Karola ma się składać z następujących osób: min. spr. zagranicznych Antonescu, marszałka dworu Urdareanu, wicemin. obrony narodowej gen. Glatz, mistrza dworu Flondera, czterech adiutantów oraz kilku innych jeszcze osób z dworu i z min. spr. zagran.

Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej poseł polski w Bukareszcie Arciszewski złożył na ręce prezydenta stolicy rumuńskiej czek na 100.000 lei (koło 3400 zł.) jako dar Pana Prezydenta dla ubogich stolicy i czek na 50 000 lei na ręce mistrza dworu królowej Marii na rzecz instytucji dobroczynnych, patronowanych przez królowę matkę.

ŚWIĘTO MORZA.

Święto morza w całym kraju odbędzie się 28 czerwca, jedynie w Gdyni, na życzenie Pana Prezydenta przesunięty termin został na 11 lipca a to z uwagi na bytność króla Karola i pragnienie Pana Prezydenta wzięcia osobistego udziału w obchodzie w Gdyni.

WIADOMOŚCI Z GDYNI.

Gdynia, zajmująca obecnie 6582 ha gruntu, jest już 13 miastem w Polsce pod względem zaludnienia, gdyż według obliczenia posiada 105.000 mieszkańców stałych. Rok przyszły wykaże zapewne, że już będzie według liczby mieszkańców nie 13-tym, a może 10 miastem.

W tym tempie jednak winny wzrastać i urządzenia portowe, gdyż obecnie port gdyński jest przeciążony naładunkiem, nieproporcjonalnie do ilości kranów, magazynów itd., tak że wiele statków tylko dlatego jest *zmuszone wyładowywać się w innych portach.*

Najlepszym dowodem przeciążenia są cyfry porównawcze kilku portów: na 1 klm. nabrzeża przypada ton towarów: w

Hamburgu 330 ton, w Kopenhadze 161 t., w Gdyni 715 t.; na 1 klm. nabrzeża przypada NRT statku: w Hamburgu 270 ton, w Kopenhadze 196 t., w Gdyni 825 t.; na 1 dźwig przypada ton towaru: w Hamburgu 1.307 ton, w Kopenhadze 4.251 t., w Gdyni 10.384 ton.

Z tego wynika, że Gdynia na gwałt wymaga wielkich inwestycji portowych, by nie odstraszać obcych statków i z uwagi na prędkie zużycie urządzeń istniejących. Już w roku 1936 Gdynia oddała prymat portu z 1935 r. o największym obrocie towarowym Szczecinowi! Wpłynęła na to i specjalna polityka niemiecka wprowadzająca specjalne obniżki frachtów od towarów polskich i węgierskich, przewożonych do portów niemieckich.

Obecnie Gdynia a również Gdańsk przeżywają wielkie ożywienie w dziedzinie bunkrowania statków (naładunek węgla dla własnej lokomocji statków), które do polskich portów przybywają umyślnie po węgiel. Ładowały one dawniej w portach angielskich (np. w Gdyni 1 czerwca ładowało węgiel aż 35 statków!), lecz w portach w Anglii węgla brakuje — więc statki, rade nie rade muszą po niego aż do Gdyni płynąć. Liczą się z tym, że tego rodzaju sytuacja pomyślna, dla Gdyni i naszych kopalń, potrwa czas dłuższy.

Z inwestycji, przewidzianych w r. b w Gdyni trzeba wymienić przede wszystkim zapoczątkowanie budowy stoczni gdyńskiej, która po przejęciu akcji stoczni przez Wspólnotę Interesów wraz z udziałem w tym Ostrowieckich zakładów hutniczych i firmy Zieleniewski, wyszła nareszcie na dobre tory. Przewiduje się, że będą budowane statki bardzo różnej pojemności, począwszy zrazu od małych a skończywszy na transatlantykach. Prócz stoczni ma być zaczęta budowa gmachu stacji morskiej, gdyż dotychczasowa ma charakter raczej prowizoryczny.

Zadaniem stacji morskiej przede wszystkim są studia biologiczne nad naszą fauną morską oraz badania stosunków biologicznych i hydrograficznych morza, celem stworzenia racjonalnych podstaw do ujęcia rybołówstwa morskiego w pewne normy, które by zapobiegały ewentualnemu niszczeniu gospodarki rybnej.

Równocześnie stacja morska prowadzi badania planktonu zwierzęcego i roślinnego, jakie stanowią pożywienie niektórych ryb morskich.

Innego rodzaju budowę zaczęto w Wielkiej Wsi t. j. na styku półwyspu helskiego z kontynentem. Będzie to Dom Rybaka im. Gen. Orlicz. Dreszera o charakterze monumentalnym według projektu architekta Inatowicz - Łubiańskiego. Dom Rybaka będzie związany z budową portu rybackiego w Wielkiej Wsi — Hallerowie i z budową kanału, któryby połączył zatokę pucką z otwartym morzem, co dla kutrów rybackich, zdążających z dalekiego połowu do Gdyni, stanowiłoby ogromne skrócenie drogi.

W związku z dniami morskimi w Gdyni zostały otwarte Targi obejmujące 6 działów: rzemieślniczy, budowlany, drogowy, motoryzacyjny, przemysłu rybnego i przemysłu kaszubskiego. Ponad to będą działy specjalne ekspansji morskiej i uprzemysłowienie Gdyni. Wystawa miała trwać do 4 lipca, być może że zostanie przedłużona o tydzień. Stoisk jest 470.

ZE ŚWIATA

HISZPANIA

Bilbao zostało całkowicie obsadzone przez narodowców dopiero 20 czerwca, choć już od 16 zaczęło się zajmowanie pierwszych domów na przedpolu. Powodem tego przewlekania było z jednej strony niezdobycie niektórych jeszcze gniazd oporu na zewnątrz Bilbao, a również obawa, czy wycofujące się oddziały nie podminowały niektórych ulic bądź gmachów. W sobotę, t. j. 19, po południu obsadzony został ratusz, który bronił się krótko, bo obrońcy się poddali. Na skutek zręcznego manewru okrążającego liczne oddziały wojsk rządowych, znajdujące się w środku miasta, zostały odcięte i stopniowo zmuszane do poddania się.

W chwili generalnego ataku wojsk narodowych w południe tegoż dnia w Bilbao panował już taki bezład, że z więzienia zdołało się oswobodzić 1.400 jeńców politycznych, którzy skutecznie dopomogli do zdobycia miasta przez narodowców.

Komunikaty gen. Franco oficjalnie donoszą o zwycięskim posuwaniu się oddziałów legionistów i „czarnych strzał" (włoscy ochotnicy). Ma to na celu rehabilitowania Włochów z ciążącego na nich oskarżenia, zwłaszcza angielskich korespondentów, o niedość waleczne zachowanie się w walkach przy kontrofensywie czerwonych pod Guadalajare parę miesięcy temu, co wywołało w części obrazę Mussoliniego w okresie koronacji Jerzego VI oraz odebranie debitu pocztowego różnym pismom angielskim. (Według depesz miał nawet kilka dni temu Mussolini napisać artykuł w gazecie „Popolo d'Italia", naturalnie bez podpisu, w którym wystąpił w obronie honoru legionistów włoskich, odpierając zarzuty i zapowiadając dla „czarnych strzał" wdzięczność narodu, a dla ich kalumniatorów zemstę „czarnych koszul"). Powracając do zdobycia Bilbao, — to według komunikatu gen. Queipo de Llano — ogólna cyfra jeńców w ciągu ostatnich dni sięga 10.000 jeńców. Szczegółowych danych o zdobyczy wojennej jeszcze nie podano. Rząd baskijski i prezydent Aguirre uciekli albo do Santandar, albo częściowo do Francji. Na Aguirre'a i anarchistów zwala teraz Walencja winę wszystkich niepowodzeń. Zasoby bankowe zostały podobno wywiezione samochodami pancernymi do Santander.

W dniu 20 b. m. do Bilbao przybył gen. Franco witany owacyjnie przez ludność i udał się na uroczyste nabożeństwo w katedrze w towarzystwie całej generalicji. 3/5 Hiszpanii jest obecnie w rękach narodowców.

Morze hiszpańskie znowu dało znać o sobie — a więc 18.VI na jedynym pancerniku Walencji, a zarazem najsilniejszej jednostce całej hiszpańskiej floty „Jaime 1", stojącej w porcie Cartageny, wybuchła eksplozja z niewiadomej przyczyny, która spowodowała śmierć 18 i ciężkie rany u z górą 100 marynarzy, a ponadto duże uszkodzenie od wybuchu i powstałego stąd pożaru na okręcie.

Drugim, jeszcze ważniejszym wypadkiem na morzu, na północ od portu Oran (Alger francuski) było zatakowanie krążownika niemieckiego „Leipzig" przez hiszpańskie łodzie podwodne Walencji. Wypuściły one jakoby 4 torpedy, które jednak nie trafiły. „Leipzig" zgodnie z zapowiedzią niemiecką odpowiedział strzałami. Atak ten, według niemieckiego komunikatu miał miejsce 15-go, lecz Niemcy przetrzymały to w tajemnicy, czekając, w której prasie pojawi się o tym wiadomość najprzód, co według nich było by stwierdzeniem, iż napaść była zgóry przygotowana i zorganizowana. Dopiero też po wiadomościach o tym w gazetach zagranicznych, Niemcy zabrały głos, żądając jednocześnie od 3 mocarstw, które wraz z Niemcami podpisały ostatni układ w sprawie ochrony okrętów kontrolujących, by nakazały one demonstracje swoim okrętom, łącznie z niemieckimi przed portem walenckim dla ostrzeżenia czerwonej Hiszpanii. Jak do tej pory — w chwili druku — do porozumienia nie doszło. Nie wiadomo więc czy ten nowy incydent nie stanie się grobem nieinterwencji i czy nie zamieni się na nowe bombardowanie portów hiszpańskich.

Rząd hiszpański natomiast wystosował do Anglii noty, zapraszając komisję śledczą złożoną z Anglików, by stwierdziła na miejscu, że w chwili rzekomego ataku na „Leipzig" wszystkie łodzie Walencji znajdowały się w portach hiszpańskich. Jak się więc ta sprawa rozwikła — niewiadomo jeszcze, wywołało to już jednak wstrzymanie wyjazdu min. spraw zagran. Niemiec Neuratha do Londynu, dokąd miał jechać na konferencję w sprawach angielsko-niemieckich i ogólno-europejskich zagadnień. Jako powód podały Niemcy niezałatwienie sprawy satysfakcji za napad na „Leipzig". Spowodowało to w Anglii złe wrażenie, bo Neurath miał przyjechać na zaproszenie Edena — uważają to więc za próbę nacisku na stanowisko Anglii.

ZAWODY BALONOWE GORDON BENETTA

W dniu 20 b. m., mimo burzliwej pogody, grożącej katastrofą balonów od piorunów, odbył się w Brukseli start 12 balonów, w tym 3 polskich (LOPP — kpt. Zb. Burzyński i por. B. Koblański; Polonia II — kpt. A. Janusz i inż. L. Krzyszkowski; Warszawa II — kpt. Fr. Hynek i inż. Fr. Janik). Zachodziła obawa, że prądy powietrzne, wiejące w różnych kierunkach, zależnie od wysokości, rozniosą balony w rozmaite strony, nie wyłączając Atlantyku i Hiszpanii. Szwajcarzy chcieli nawet odłożenia startu, przeciwko czemu zaoponował aeroklub belgijski i start się odbył. Pierwsza doba była pełna emocji, bo nie wiedziano co noc z balonami uczyniła. Dopiero w środę (od poniedziałku) okazało się, że wszystkie balony wylądowały prócz jednego belgijskiego z Demuyter, najgroźniejszego konkurenta naszych aeronautów; przyczym polskie balony i jeden szwajcarski, poleciały w kierunku Polski, a niemieckie, francuskie i jeden belgijski (jeden wylądował zaraz po wzlocie, bo mu elektryczność powietrza jeżyła włosy!) do Czechosłowacji.

Polonia II zaleciała aż do Łotwy, na północno-wschód od Windawy — 1.300 km., Zurich 3 wylądował w Wielkopolsce — 900 km., tak samo LOPP — 850 km., Warszawa II — tuż przy granicy niemieckiej — 800 km. Reszta balonów (3 niemieckie, 2 francuskie, 1 holenderski, 1 belgijski) zaniesione wiatrami do Czechosłowacji, przeleciały od 580 do 750 km., a z nich balon niemiecki „Hildebrandt" został przedwcześnie zmuszony do lądowania przez wojskowe samoloty czeskie i załoga balonu zmuszona do wyjazdu do Niemiec. (Będzie z tego zapewne conajmniej prasowe wymyślania, bo prawo przelotu było przez aeroklub belgijski uzyskane od Czech). Niema do środy wieści o balonie Demuyter.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

P. W. L.





Komitet organizacyjny. *Białowieża* *Drużyna zbiorowa P. W. L. nadleśnictw.*

WIADOMOŚCI Z TERENU

BIAŁOWIEŻA

W dniu 6 czerwca r. b. w czasie Dnia obchodów W.F. i P.W. w gminie Białowieża na terenie tutejszym odbyły się zawody sportowe, w których udział wzięła między innymi i Organizacja Przysposobienia Wojskowego Leśników.

W wyniku zawodów P.W.L. zdobyło 3 pierwsze miejsca, a mianowicie:

1) w strzelaniu z broni małokalibrowej — największą ilość punktów posiadał zespół P.W.L. Koło N-ctwa Białowieża;

2) w marszu dziesięciokilometrowym zwyciężył zespół zbiorowy P.W.L. nadleśnictw puszczańskich;

3) w biegu kolarskim 20-kilometrowym P.W.L. Koło Grudki.

Należyte zrozumienie przez Okręg P. W. L. dziedziny sportu i znaczny nacisk ze strony Organizacji w tym kierunku, stawia poszczególne drużyny sportowe tej Organizacji na należytym poziomie.

×

Dnia 13.VI. 1937 r. rozegrany został w Białowieży pierwszy finałowy mecz o wejście do kl. „A" Białostockiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Zwycięstwo odnieśli gospodarze w stosunku 1:0, zdobywając w ten sposób cenne 2 punkty na groźnym przeciwniku. „Cresovia" jedynie w pierwszych kilkunastu minutach poważnie zagrażała bramce gospodarzy, mając w tej części gry zdecydowaną przewagę, po czym inicjatywę przejęło P.W.L., utrzymując aż do końca nieznaczną przewagę.

Decydująca o zwycięstwie bramka padła pod koniec pierwszej połowy gry ze strzału samobójczego. Mocny strzał z prawego skrzydła przejął na głowę obrońca „Cresovii", jednak nie zdołał skierować piłki w pole, która ugrzęzła w siatce.

Skład zwycięskiej drużyny P. W. L.: Piekacz Konstanty, Dackiewicz Mikołaj, Pawłowski Józef, Wołkowycki Włodzimierz, Sztyler Kazimierz, Płachta Stefan, Kajper Adolf, Sztyler Stanisław, Wiśniewski Edward, Miszewski Mieczysław, mgr. Suchocki Józef.

Sędziował bardzo dobrze p. Przybyszewski.

SIEDLCE

W dniu 6 czerwca r. b. odbyło się w Siedlcach rewanżowe spotkanie tenisowe między reprezentacjami Okręgu Przysposobienia Wojskowego Leśników Białowieża — Okręgu P. W. L. Siedlce.

Spotkanie zostało rozegrane systemem rozgrywek o puchar Devisa.

Wyniki poszczególnych gier przedstawiają się następująco:

Gry pojedyncze: p. Wołowski (Białowieża) — p. Zawistowski (Siedlce) 2:6, 0:6; p. Smoktunowicz (Białowieża) — p. Zybura (Siedlce) 1:6, 7:5, 3:6; p. Wołowski (Białowieża) — p. Żybura (Siedlce) 1:6, 0:6; p. Smoktunowicz (Białowieża)— p. Zawistowski (Siedlce) 1:6, 1:6.

Gra podwójna: pp.: Wołowski, Smoktunowicz (Białowieża) — pp.: Żybura, Sobieraj (Siedlce) 7:5, 1:6, 1:6.

Ogólny wynik spotkania 5:0 dla reprezentacji P. W. L. Siedlce.

Zawody zaszczycił swą obecnością prezes Okręgu P. W. L. Siedlce p. dyrektor inż. Ferdynand Buchta. Poza tym na meczu byli obecni przedstawiciele miejscowych organizacyj oraz wszyscy miłośnicy i sympatycy „białego sportu".

Pomimo doznanej porażki reprezentacja P. W. L. Białowieża wykazała dużą pracowitość i systematyczność w grach pojedynczych, oraz nieprzeciętne walory w grze zespołowej.

XV ZJAZD LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH WE LWOWIE

Lekarze i przyrodnicy, którzy nie otrzymali dotychczas kart zgłoszeniowych i komunikatów Zjazdowych rozesłanych za pośrednictwem Pol. Biura Podróży „Orbis", raczą zwrócić się po te druki albo do biura „Orbis", albo wprost do Komitetu Zjazdu, Lwów, ul. Kochanowskiego 52.

Dla uczestników Zjazdu i osób towarzyszących rezerwuje się pokoje w hotelach, domach studenckich i mieszkaniach prywatnych po cenach b. niskich z zwolnieniem od podatku hotelowego. Uczestnicy Zjazdu korzystają z indywidualnych zniżek kolejowych 50% (przyjazd do Lwowa za pełną opłatą, powrót bezpłatny), z bezpłatnej komunikacji tramwajowej we Lwowie, bezpłatnych wstępów do miejskich muzeum i panoramy racławickiej oraz ze zniżek w restauracjach.

Słuchacze szkół akademickich opłacają zniżoną wkładkę uczestnictwa w kwocie 5 zł., a przy zgłoszeniach zbiorowych 2 zł. od osoby. Asystenci szkół akad., asystenci szpitalni i młodzi lekarze opłacają wkładkę uczestnictwa w wysokości 10 zł. od osoby.

Z ODDZIAŁÓW

KURS PSZCZELARSKI RODZINY LEŚNIKA W RADOMIU.

Z inicjatywy pani Ireny Dunin-Markiewiczowej, przewodniczącej Radomskiego Oddziału Rodziny Leśnika, i pana Dr. Kiersnowskiego, prezesa Radomskiego Okręgu Rodziny Kolejowej, odbył się w Radomiu trzydniowy bezpłatny kurs pszczelarski w dniach 20, 21 i 22 maja b. r. dla początkujących pszczelarzy-członków obu organizacji.

Organizację kursu przeprowadziła przy pomocy Izby Rolniczej Kieleckiej Sekcja Gospodarcza Rodziny Leśnika w Radomiu w osobach przewodniczącej p. Marii Jerzykiewiczowej, referenta pszczelarskiego p. W. Jaszowskiego przy współudziale referenta pszczelarskiego Sekcji Gospodarczej Rodziny Kolejowej p. A. Cwiklińskiego.

Program Kursu obejmował część teoretyczną i praktyczną. Część teoretyczną stanowiły wykłady o anatomii pszczoły, rasach, chorobach i szkodnikach pszczół, zakładaniu pasiek i wyboru pod nie miejsca, gospodarce w pasiece, roślinach miododajnych, wykorzystaniu wytworów pszczelich oraz wyrobie uli i sprzętu pszczelarskiego. — Wykłady odbywały się w świetlicy Radomskiego Oddziału Rodziny Leśnika.

Na część praktyczną złożyły się zajęcia praktyczne w pasiece Szkoły Rolniczej w Wacynie obok Radomia oraz w ogrodzie Rodziny Leśnika w Radomiu (przekładanie roju z kłody do ramowca).

Po otwarciu kursu w świetlicy R. L. w Radomiu w dn. 20.5. b. r. przez przewodniczącą Oddziału p. Irenę Dunin-Markiewiczową i odczytaniu telegraficznych życzeń nadesłanych przez Zarząd Główny Rodziny Leśnika przystąpiono do pracy w/g. ustalonego programu.

Uczestniczyło w kursie 35 osób, w tym 21 członków R. L. i 14 członków R. Kol. Przyjezdni z terenu otrzymali bezpłatne noclegi oraz obiady w cenie 80 groszy. Za wyjątkiem kosztów przejazdu do Radomia i utrzymania w Radomiu uczestnicy kursu nie ponosili żadnych kosztów.

Na pomyślny wynik kursu złożyły się z jednej strony znaczne zainteresowanie uczestników, z drugiej strony wysoki poziom kwalifikacji fachowych prelegentów p.p. insp. Axamitowskiego, dra Chojnackiego, prof. Demianowicza, ich dobra wola i ofiarna praca oraz zapał z jakim starali się przekazać słuchaczom możliwie najwięcej posiadanych wiadomości. Również strona organizacyjna kursu stała na wysokości zadania, a pogoda dopisywała przez cały okres bez przerwy.

Niezwykle ciekawym urozmaiceniem kursu okazała się część praktyczna odbyta w Zakładzie Pszczelarskim Szkoły Rolniczej w Wacynie, którą Zarządowi udało się doprowadzić do skutku dzięki uprzejmości p. dyrektora Niedbalskiego i instr. p. Kisielińskiego, który jako doskonały praktyk, w sposób dla słuchaczy dostępny wypełnił większą część programu.

Przed zakończeniem kursu dokonano przełożenia roju z kłody do ramowego ula, który stanowić będzie zaczątek pasieki zespołu pszczelarskiego radomskiego Koła Rodziny Leśnika.

WILNO

W dniu 28 maja 1937 r. staraniem przewodniczącej Koła Rodziny Leśnika w Miorach, powiatu brasławskiego, p. Teresy Aleksandrowiczowej, odbyły się oględziny lekarskie dzieci członków Koła.

Na oględziny lekarskie przybyło 10 dzieci wraz z matkami, to jest prawie wszystkie dzieci członków Koła; świadczy to, że, przy należytym ujęciu sprawy, doniosłość tego zagadnienia znajduje należyte zrozumienie pośród członków Koła. Oględzin dokonał miejscowy lekarz p. dr. Jan Baczański. Po ukończeniu badania Koło urządziło wspólne śniadanie. W przyszłości Koło zamierza również przeprowadzić oględziny lekarskie i dla dzieci robotników leśnych.



Prelegenci i uczestnicy kursu pszczelarskiego w Radomiu.

Po dokonaniu znacznych zniżek cen wydawnictw własnych — Prezydium Związku Leśników R. P. przystąpiło do rozsprzedaży ratalnej tych wydawnictw.

Pracownicy administracji Lasów Państwowych, pragnący nabyć książki na tych dogodnych warunkach, mogą to uczynić za pośrednictwem właściwych Nadleśnictw Państwowych, które zbierają zapisy i będą potrącać należne raty.

Przypominamy nowe ceny wydawnictw:

Dr. Witold Kulesza — Klucz do oznaczania drzew i krzewów dzikich i hodowlanych zł. 2.50.

— Polska na I Międzynarodowym Kongresie Leśnym w Rzymie zł. 2.—.

Prof. Zyg. Mokrzecki — Strzygonia choinówka zł. 2.—.

Prof. Wł. Jedliński — Asocjacje roślinne, typy drzewostanów i granice zasięgów, jako przyrodnicze podstawy do urządzenia lasów zł. 4.—.

Jan Miklaszewski — Lasy i leśnictwo w Polsce (cena dawna 40 zł.) 24.— zł.

— Przewodnik dla leśniczych cz. I Matematyka, miernictwo, pomiar drzew i drzewostanów, urządzanie gospodarstwa leśnego zł. 6.—.

— Przewodnik dla leśniczych cz. II Zoologia i ochrona lasu zł. 7.50.

— Przewodnik dla leśniczych cz. III. Botanika ogólna i leśna zł. 5.—.

Jeszcze można otrzymać za naszym pośrednictwem piękne dzieło o Huculszczyźnie

„Na WYSOKIEJ POŁONINIE“
St. Vincenza

700 stron druku. Zamiast 18 zł. dla naszych prenumeratorów tylko 15 zł. **w pięciu ratach miesięcznych po 3 zł.** Zamówienia przyjmuje Administracja „Ech Leśnych“, Warszawa, Żurawia 13.

Leśnik — rybakiem

Mam mały stawek, czy sadzawkę koło domu, chcę mieć ryby, jak się do tego zabrać?

Takie pytanie chciałby zadać napewno niejeden leśnik, który ma koło swego domu, czy w swoim rejonie, trochę wody nadającej się do hodowli ryb.

Postaram się w najprostszej i najbardziej dostępnej dla wszystkich formie, nawet dla tych, którzy nie czytali cyklu ostatnich artykułów rybackich w „Echach Leśnych" i nie słuchali nigdy wykładów: „Encyklopedii rybactwa", dać kilka ogólnych praktycznych wskazówek.

Zacznę od tego, że do każdej rzeczy trzeba się zabierać „mądrze". Wobec tego zaś, że w pobliżu sadzawki czy stawu, akurat nie ma się kogo „mądrego od ryb" poradzić, proponuje wydać 70 groszy i kupić sobie książeczkę Jana Arnolda p. t. „Gospodarska hodowla ryb" wydawnictwo Książnicy dla Rolników C. T. O. i K. R. Warszawa, Kopernika 30, stron 79, rys. 43.

Póki książki nie nadeślą trzeba zastanowić się: 1) czy wodę w stawku da się utrzymać od marca do października (czy woda nie wysycha) 2) czy wodę ze stawu można całkowicie spuścić niewielkim kosztem na jesieni, 3) czy staw jest tak urządzony, że wpuszczona wiosną na obsadę ryba nie ucieknie i czy stawek jest zabezpieczony przed najściem nieproszonych gości w postaci szczupaków, okoni i t. p. Dla informacji i ku przestrodze podam: jeżeli w małym stawku o powierzchni 1000 m^2 wpuszczę wiosną 50 sztuk narybku karpia, a dostanie się do stawu jeden szczupak, ot choćby tylko 400 gramowy, to jesienią, zamiast spodziewanych 50 sztuk pół kilowych karpi, wyłowię tylko 1 spasionego szczupaka o wadze około 1 kg!

A teraz kilka słów wyjaśnienia — dlaczego chować koniecznie karpia. Karp jest rybą najszybciej rosnącą i bardzo mało wybredną w pokarmie. Żadnej z z ryb naszych nie przyrasta w ciągu roku tak dużo mięsa i tłuszczu. Karpie w Polsce są hodowane od setek lat i rasa szlachetnych karpi polskich (niewłaściwie zwanych przez Niemców galicyjską) znana jest na całym świecie. Nie ma więc potrzeby szukać do zagospodarowania małych stawków innych gatunków ryb.

Czy można zrobić majątek na stawku wielkości 500 czy 1000 m^2? Napewno nie! Można tylko przysporzyć sobie trochę dochodu wykorzystując racjonalnie dotychczasowy nieużytek. Przyrost karpi w ciągu roku z 1 ha (bez sztucznego dożywiania) to 100 do 300 kg. mięsa, co na złote równa się 120 do 360 zł. z 1 ha. Są co prawda stawki, gdzie przyrost może wynosić do 800 kg z 1 ha, ale... to są wyjątki i radzę, żeby uniknąć rozczarowań, odnosić się do takich „cudownych" stawków bardzo sceptycznie. Dla zachęty jednak podam, że Chińczyk potrafi ze stawu 0.5 ha wyżywić się z całą rodziną i jeszcze coś niecoś pieniędzy oszczędzić,*) przede wszystkim dzięki umiejętnemu wyzyskaniu ścieków i odpadków z domu i podwórza.

Zasadą dobrego gospodarowania na małych stawkach, jest obsadzić tyle i taką rybą (ilość sztuk na 1 ha i waga 1 sztuki) stawek na wiosnę, żeby na jesieni odłowić 600 do 1000 gramów liczące karpie kupieckie. Na początek radzę dać 300 sztuk na 1 ha zalewu, 100 gramowych karpi (może to być albo jednoroczny narybek albo drobne kroczki). O informacje gdzie kupić obsadę, jeżeli w sąsiedztwie nie ma gospodarstwa rybnego, najlepiej zwrócić sią do Izby Rolniczej. Wyhodowaną rybę sprzedać najdalej do Świąt Bożego Narodzenia, a najlepiej zaraz na jesieni pamiętając o staropolskim przysłowiu: lepszv wróbel w ręku niż... bo przezimowanie karpi jest sprawą trudną. Zaraz po odłowie staw wysuszyć, a wczesną wiosną, jak tylko lody zejdą, w najbliższym gospodarstwie stawowym kupić znów obsadę.

Inż. S. Skorupka.

*) Przegląd Rybacki, czerwiec 1937 str. 242.

Przyrządzanie rabarbaru

W roku ubiegłym podałam czytelnikom „Ech" szczegółowy opis uprawy rabarbaru. Na zakończenie artykułu obiecałam, że w przyszłości podam sposób przyrządzania najważniejszych potraw z tego bardzo pożytecznego warzywa.

Rabarbar czyli rzewień znano od wieków jako pospolity środek leczniczy i roślnę ozdobną. Od XIX w. zaczyna służyć rabarbar jako roślina jadalna i w miarę postępu kultury odżywiania i rozwoju ogrodnictwa zdobywa coraz szersze zastosowanie.

Jak już wspomniałam w wymienionym artykule, rabarbar w Polsce doskonale się udaje i przedstawia niezmiernie cenny materiał na przetwory, zastępującv doskonale owoce wtedy, gdy ich jeszcze w naszych ogrodach nie ma, lub na rynku trudno je dostać, szczególnie w roku niepomyślnym dla owocowania.

Niestety dotąd rozpowszechniony jest rabarbar mało szlachetny, który chociaż przydatny w gospodarstwie domowym nie wzbudza u wielu osób zbytniego entuzjazmu. Tymczasem na Zachodzie, jak również i u nas większe zakłady ogrodnicze produkują już wegetatywnie (przez sadzonki z korzenia) rozmnażane, szlachetne odmiany jak: Victoria, Goliath, Willanów i t. p. Dostarczają one doskonały produkt, nie tylko wiosną i latem, lecz również i zimą, w postaci pędzonego rabarbaru. Rzewień daje wyborny materiał na zupy, leguminy, marmelady i wino. Ze składników odżywczych zawartych w nim najważniejszymi są: kwasy jabłkowy i szczawiowy oraz dość znaczne ilości soli mineralnych; prócz tego analizy wykazały niewielką zawartość skrobi, cukru, białka i t. d. Dzięki tym składnikom rabarbar przyczynia się do właściwego funkcjonowania narządów trawiennych, wpływa dodatnio na przemianę materii oraz na działalność nerek. Dla powyższych względów, jak również wobec dużej zawartości witamin w rabarbarze, nowoczesna higiena odżywiania uwzględnia w jadłospisach konieczność stosowania surówek czy też przetworów z tej rośliny.

Ponieważ w Polsce dopiero od niedawna „przekonano się" do rabarbaru, stosunkowo mało osób umie przyrządzać z niego smaczne potrawy. Aby dania z rzewienia były dobre najważniejszą rzeczą, jak już powiedziałam, jest wybór szlachetnych odmian. Prócz tego należy wybierać ogonki liściowe o intensywnej pąsowej barwie, niezbyt stare, gdyż w miarę starzenia pojawia się większa ilość włókien, a w związku z tym zbyt duża zawartość kwasów. Tylko z odpowiedniego surowca otrzymamy dobrą, smaczną potrawę o łagodnym smaku i miłym aromacie.

Wielką wadą rabarbaru jest przykry zapach ziemi, którego wiele osób wprost nie znosi; aby go usunąć należy zastosować bardzo prosty zabieg. Starannie obrane z włókien i pokrojone łodygi należy na brytwannie wsunąć do piecyka i potrzymać je tam przez parę minut dopóki nie zmiękną i wtedy dopiero użyć je do gotowania. Również oparzenie wrzątkiem daje dobry rezultat.

Z tak przygotowanego rabarbaru można przyrządzać mnóstwo potraw smacznych, a nawet wykwintnych. Na zakończenie podam parę najważniejszych, znanych mi przepisów dań rabarbarowych.

Surówka witaminowa.

20 dk. jabłek, 20 dk. rabarbaru, 10 dk. śliwek, 5 — 10 dk. pudru. Śliwki suszone wymyć, rabarbar i jabłka obrać. Pokrajać wszystko w drobną kostkę, zalać szklanką zimnej wody, posypać pudrem, dobrze wymieszać i postawić na parę godzin w chłodnym miejscu. Można skropić trochę sokiem cytrynowym lub likierem. Sałatkę taką można podawać zamiast kompotu.

Żupa z rabarbaru (na 4 osoby).

½ kg. rabarbaru, 15 — 20 dk. cukru, 1 dk. mąki kartof., ⅛ ltr. śmietany, cynamon, goździki. Rabarbar obrać, pokrajać w kawałki, sparzyć, dodać korzenie, rozgotować w 4 szkl. wody, przetrzeć, ocukrzyć, wlać mąkę rozprowadzoną w ¼ szkl. zimnej wody i zagotować. Zaprawić śmietaną nie gotując (witaminy). Podać z grzankami.

Oładki.

40 dk. rabar., 3 żółtka, 3 białka — piana, 6 łyżek wody, 15 dk. mąki, sól, 4 dk. tłuszczu, cukru — pudru do posypania. Rozbić żółtka, dodać wodę, pianę mąkę. Rabarbar obrany, sparzony, pokrojony w paseczki wymieszać z ciastem, osolić i piec małe oładki, posypać grubo cukrem i wstawić na parę minut do pieca.

Szarlotka z rabarbaru.

10 dk. masła śm., 15 dk. mąki, 5 dk. cukru-pudru, 1 żółtko, 1 kg. rabarbaru, 5 dk. cukru kryszt., 2 dk. bułki tartej. Przygotować kruche ciasto, siekając nożem, a gdy utworzy się jednolita masa, zgniecioną razem, zostawić na pół godz., potem rozdzielić na połowę, rozwałkować cienko, wyłożyć placek na blachę i podpiec trochę. Przygotować rabarbar jak zwykle, położyć warstwę na podpieczonym spodzie, posypać bułką, przykryć ciastem i wstawić do piecyka, jak się zrumieni, wyjąć, pokrajać na kawałki i posypać cukrem-pudrem.

Z rzewienia można również przyrządzać doskonałe musy, kremy, suflety; bardzo dobry jest zapiekany z ryżem. Wprost nieoceniony jest jako niekosztowny dodatek do marmelad i galaret. Rabarbar z powodzeniem zastępuje w wielu potrawach szkodliwy dla zdrowia ocet.

J. Wojciechowska.

Radio

Niedziela — dn. 27.VI — 8.15 Gazetka rolnicza — red. St. Jagiełło. *8.45 Na nowy rok gospodarczy* — p. St. Sienicki. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katowic. 13.10 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. T. Seredyńskiego. 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. *15.00 Audycja dla wsi.* 16.00 Piosenki ludowe w wyk. Chóru Alojzego Zaremby. 17.00 Wesołe słuchowisko p. t. „Ministerstwo humoru". 18.00 Koncert rozrywkowy w wyk. zesp. St. Rachonia.

Poniedziałek — dn. 28.VI. 12.50 Praca dziecka w lecie — pogadanka dla gospodyń. 16.00 Antoś chce być technikiem: — Ujarzmiamy żywioł wodny. 17.50 Co się dzieje w naszym ogródku — pogadanka. 19.30 Audycja Organizacji Młodzieży Pracującej (O. M. P.). 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Przemówienia Przedstawicieli Marynarki Wojennej Ligi Morskiej i Kolonialnej m. Gdyni.

Wtorek — dn. 29.VI. — 9.00 Transmisja z portu w Gdyni. *12.03 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. I. Mościckiego z okazji Święta Morza.* 12.15 „Morze" — poranek muzyczny w wyk. Ork. P. R. *13.15 Transmisja fragmentów uroczystości Tygodnia Morza* — przemówienie gen. broni Kaz. Sosnkowskiego. *15.00 Audycja dla wsi.* 16.00 Transmisja z Poznania fragm. międzynarodowej demonstracji przed pomnikiem Serca Jezusowego. 16.15 Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego. 16.45 „Łęczyckim szlakiem — felieton. 19.00 „Pogotowie brydżowe" — skecz. 20.00 „Hej ty Wisło" — suita ludowa M. Rudnickiego (Transmisja z Teatru na wyspie w Łazienkach). 20.30 Audycja konkursowa. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Gdynia w dniu Tygodnia Morza. 21.10 Humoreski i Fraszki.

Środa — dn. 30.VI. — 12.15 „Spółdzielcze piekarnie, rzeźnie i masarnie" — inż. J. Bugajski. 16.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Tria Salonowego Rozgł. Kat. 16.45 „Łodzie podwodne wczoraj a dziś" — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 21.00 Koncert chopinowski (Transm. do Ameryki i Niemiec). 21.40 „Kaprowie Zygmunta Augusta" — frag. noweli.

Czwartek — dn. 1. VII. — 12.15 „Gospodarka — Kłopotarka" — p. J. Rosiński. 16.00 Bajki Kiplinga — recytuje dla dzieci M. Maszyński. 17.00 Transmisja odpustu z Budsławia. 19.00 Słuchowisko oryginalne p. t. „Dzieło jedności i zgody". 22.00 Koncert solistów.

Piątek — dn. 2. VII. — 12.15 Skrzynka rolnicza — inż. W. Tarkowski. 16.45 Reportaż z Wystawy Paryskiej. 17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 19.00 Koncert Kameralny (z Poznania). 20.00 Niebieski płaszcz — audycja muzyczno-literacka. 21.45 Obrazki rybackie — fragm. z powieści.

Sobota — dn. 3. VII. — 12.15 Pogadanka rolnicza. 16.00 Wesoła audycja dla młodzieży p. t. „Koszyk śmiechu". 16.30 Koncert solistów. 17.00 Orkiestra A. Hermana (z Krakowa). 17.50 Jeżów i dolina Mrogi — pogadanka. 19.00 Muzyka lekka w wyk. Ork. Wileńskiej.

KĄCIK ROZRYWKOWY

LETNIE WYWCZASY
SZARADA

Już w całej pełni mamy lato,
a więc z dziatkami mama, tato
gdzieś na wywczasy z miasta walą
wezbraną *czwartych-pierwszych* falą.
Płynie letników istna rzeka:
drudzy pociągiem, końmi owi,
nikt na sąsiada dziś nie czeka —
niechaj tam sąsiad sam się głowi!...
Wkrótce też na mieszkańców wioski
wraz z letnikami spadły troski:
każdy z nich *pięć-trzy* chłopu głowę
o prowianty świeże, zdrowe.
A potem wszyscy rwą do lasu
prowiantów taszcząc pełne kosze
i tam nie tracąc wiele czasu
siedli posilić się potroszę.
W *drugiej* i *trzeciej* chlebek z serem
wcinali tam z przejęciem szczerem
no i kiełbasę pełni żalu[1])
raz-pięć-raz-czwór[2]*)-dwa*[2]*)-czwór*[2]*)* po calu!

(Rozwiązanie trzywyrazowe, składające się z liter: *A, c, i, l, s, s, u, w, z).*

A. Mieczkowski (czł. Kl. Sz.).

„NIEZWYCIĘŻENI"...
SATYRO - SZARADA

Czy *pięć-szósta,* czy to tenis,
czy w gałęzi innej sportu,
oni są niezwyciężeni —
matadorzy boisk, kortów...
Że brak punktów w rezultacie,
nie jest winą asów onych,
trzy arbitrów, których znacie
pono z *raz-sześć* nie... bezstronnych.
Jak w *wtór-czwartym* na boisku
wre rozgrywka piłki nożnej...
Wtem ktoś komuś dał po... dysku!...
Doktór!... *Pierwszy!...* Rany groźne!...
Że do *wtór-trzeciego* potem
skaczą sobie, lub na ringu
tłuką się na *wtór-czwór-piąte* —
nic zdrożnego... dla treningu!...

(Rozwiązanie jednowyrazowe, składające się z liter: *A, a, e, e, k, k, k, l, l, o, t, t, y).*

„Rex" (czł. Kl. Sz.).

KWADRAT MAGICZNY

— — — — —
powieść Sienkiewicza
— — — — —
skała
— — — — —
przedmiot handlu
— — — — —
eksponaty
— — — — —
stolica w Europie

Wstawione w miejsce kresek litery, dadzą w rzędach poziomych i pionowych jednobrzmiące wyrazy, o znaczeniach podanych u spodu.

K. Harasymów.

Za rozwiązanie powyższych zadań, lub choćby jednego, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy.*

Rozwiązania zadań z Nru 22:

Szarada: *Słowiki w nocy śpiewają.*

Drzazgi szaradowe: 1. *Myśliwy.* 2. *Bilety.*

Łamigłówki: *Ameryka. Europa. Azja. Australia, Afryka.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Kaz. Lankauf* gajówka Olszówka. *M. Sł.*

[1]) że już się kończy...
[2]) wspak.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

3873 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.